

Harlem, Niebieski listopad

niskie słońce jesieni
nie oślepią mnie już
kiedy jadę na północ
potem dalej na Wschód
puste gniazda bocianów
ledwo widać we mgle
stacji niej benzynowych
mniej też ciebie i mnie

jedne kubek na dwoje
jedno łóżko i koc
z komarami do rana
wielka wojna co noc
rzućmy pieniąż przez ramie
by powrócić tu znów
powiedziałaś kochanie, lecz nie zdarzył się cud

listopad
niebieski listopad
woda wsiąka w napuchnięte deski
pośród rudych traw
ta sama szopa co schowała kiedyś nas przed deszczem

już za późno na wczoraj
i za wcześnie na dziś
za szybami listopad
zima stoi u drzwi
wiec nie pytaj co dalej
póki żyją wciąż w nas
fotografie z oddali
tego lata sprzed lat

listopad
niebieski listopad
woda wsiąka w napuchnięte deski
pośród rudych traw
ta sama szopa co schowała kiedyś nas przed deszczem

kiedy ogień suszył mokre szmaty
kochaliśmy się w lesie płomieni
ogień spalał nas powoli na raty
tylko popiół tamtej niedzieli